

MAŁY GOŚĆ

POSWIĘCONY DZIAŁWIE POLSKIEJ



Dobry uczynek.

Każde dziecko ma być apostołem.

Pewien pan w nic nie wierzył, nigdy do kościoła nie chodził, a nawet wstąpił do masonerii, to znaczy do tajnego stowarzyszenia, którego celem jest walka z Bogiem. Żona mu umarła i pozostawiła mu troje dzieci. Najstarsze dziecko, dziewczynka, była ochrzczona i po katolicku wychowana, reszta nawet nie otrzymała łaski Chrztu św.

Dziewczynka zachorowała śmiertelnie. Przed śmiercią poprosiła ojca, by zaprosił do niej kapłana katolickiego. Ojciec kochał bardzo swoje dziecko i zawołał księdza, aby zadośćuczynić prośbie umierającej. Dziewczynka wyspowiadała się i z wielką pobożnością przyjęła Komunię św. jako posiłek na drogę do wieczności. Następnie uprosiła księdza, by po jej śmierci częściej odwiedzał jej ojca i próbował go nawrócić. Kapłan obiecał i ojciec dziewczynki zgodził się na jego odwiedziny, o ile nigdy nie przemówi do niego w sprawach religij.

Wybuchnęła wojna. Ksiądz musiał pójść na front jako kapelan wojskowy. Ale inny kapłan w zastępstwie jego nadal odwiedzał owego niewierzącego pana. Pewnego dnia pozostawił w mieszkaniu bezbożnika jakby przez zapomnienie książeczkę o Najświętszym Sercu Jezusowym i Jego obietnicach.

Gdy znowu odwiedził owego pana, ten poprosił go, by mu bro-

szurkę podarował, a przy następnych odwiedzinach oświadczył księdzu, że pragnie, by dzieci jego były ochrzczone i cała rodzina poświęcona Najświętszemu Sercu.

Możecie sobie, kochani mali czytelnicy, wyobrazić radość kapłana nad tak oczywistym cudem, działanym przez Serce Boskiego Zbawiciela. A jeszcze więcej zapewne radowała się w niebie dziewczynka, która prośbami swojemi wyjednała nawrócenie swego ojca. Stała się prawdziwym aniołem stróżem dla niego i dla rodu.

Nauka, wynikająca z tego przykładu dla was, kochane dzieci, jest jasna. I wy macie być apostołami dla rodziców waszych. Może niejedno z was ma ojca albo brata albo siostrę albo nawet matkę, którzy nie chodzą do kościoła i dawno już nie przyjęli Sakramentów św. Nie wolno wam obojętnie patrzeć na takie nieszczęście. Musicie się starać nawrócić dusze waszych najbliższych. A możecie je nawrócić przede wszystkim żarliwą modlitwą do Najświętszego Serca Jezusowego. Obecnie jest miesiąc czerwiec, w którym cały katolicki świat gorąco czci Najśladse Serce. Przyłączcie się i wy do tych modlitw i ubłagajcie u tronu Bożego nawrócenie zbłąkanych.

Wszystkie dzieci serdecznie pozdrawia
Mały Gość.



Polska dziatwa królowej Jadwidze w hołdzie.

Jak wam wiadomo, czyni się w całej Polsce starania o wyniesienie królowej Jadwigi na ołtarze, czyli o ogłoszenie jej błogosławioną, a później nawet Świętą. Znanie wam są też świątobliwe życie i błogosławiona działalność naszej królowej.

I dzieci nasze biorą udział w próbach zanoszonych do stóp Boga o beatyfikację królowej Jadwigi. Robią to szczególnie w Zielone Świątki w Krakowie.

Początkiem uroczystości był nokton dzieci krakowskich „Pani Wawelskiej” z nareczami kwiatów i wieńcami. W niedzielę dziatwa luź z całej Polski brata udział w uroczystościach. Rynek krakowski zaroił się tysiącami waszych rówieśniczek i rówieśników. Przed kościołem Mariackim J. E. ks. Metropolitę i Arcybiskupa Krakowa Sapieha odprawili Msze św., a chór 5000 dziatwy krakowskiej wykonał z towarzyszeniem orkiestry pieśni religijne. Po Mszy św. ks. kanonik v. Rov wygłosił kazanie, sławiąc postać Jadwigi, która naród nasz oddawna święta mieli i uznali.

Następnie dzieci wyruszyły do katedry wawelskiej, gdzie u stóp grobowca królowej złożyły hołd. Przeniekne to były chwile: dzwon „Żygmunt” poważnie dzwonił, rozlegały się modlitwy, dzieci grupkami suna przed szczątkami świątobliwej królowej, zasypując je kwieciami. Złożywszy hołd, dzieci przypatrywały się na dziedzińcu zamku wawelskiego widowisku p. t. „Hołd Królowej”, które wykonało 3000 dzieci.

Po uroczystościach dziatwa zwiedziła pamiątki Krakowa, okolice i Wieliczkę.

Ponżej podaie wam modlitwę, którą dzieci odmawiały w Krakowie, a która i wy pilnie i często odmawiajcie, aby Bóg dobrotliwy sprawił, by wkrótce na ołtarzach królowa Jadwiga zabłysła w aureoli Świętych:

„O Boże Wszechmocny i Miłosierny, wysłuchaj modlitwy polskich dzieci: U grobu Królowej naszej Jadwigi prosimy Cię, Panie, byś ją raczył okazać nam Patronką świętą i Matką narodu! A Ty, dobra Królowo, módl się za nami i uproś Polsce żywot godny i błogosławiony między narodami świata!”



Cudowne spotkanie.

Przed 25 laty wyspa Sycylja stała się widownią okropnego nieszczęścia. Nawiedziło ją straszne trzęsienie ziemi, na skutek którego w przeciągu kilku minut kilkanaście tysięcy ludzi postradało życie. Zupełnemu spustoszeniu uległo miasto Messyna. Wśród wielu innych runął także dom, w którym mieszkał pewien robotnik, Angelo Inferreza, z żoną i trojgiem dzieci. Gdy wydobyto go zpod gruzów żywego, przedstawił mu się smutny widok zabitej żony. A gdy zaczął pytać, co się stało z dziećmi jego, ludzie odpowiadali mu wzruszeniem ramion. Sądził więc, że zginęły

wraz z matką. Wpłynęło wtedy do portu Messyny mnóstwo obcych okrętów, aby nieść pomoc ludności, nawiedzonej tak straszną klęską. Na jeden z okrętów, należący do rosyjskiego towarzystwa żeglugi morskiej, poszedł Inferreza i przyjął służbę marynarską. Mniemał bowiem, że już nie ma co szukać w Messynie, skoro żona i dzieci drogie stracił.

Dzieci jego jednak nie były zgineły. Udało im się ujść z życiem do sąsiedniej wioski, gdzie zostały przyjęte przez krewnych. Były przekonane, że oboje rodzice zostali zabici przez walące się mury domu. Były dwie córki i jeden



syn, który jako młodzieniec poszedł na parowiec jako marynarz.

Właśnie w tym roku młody Andrea Infrerra znalazł się na okręcie handlowym w rosyjskim porcie Odessie. Skorzystał z krótkiego urlopu, aby oglądać to ciekawe miasto. A ponieważ nie znał drogi, zapytał o nią pewną młodą dziewczynę. Ona prawdopodobnie w nim poznała Włocha

i odpowiedziała mu czystym językiem sycylijskim. Zaprosiła go zaraz do ojca, który pochodził z Sycylii, i z pewnością serdecznie się ucieszy, gdy będzie mógł rozmawiać po długim czasie pobytu w Rosji po włosku.

Andrea poszedł z nią. Ojciec dziewczyny niezmiernie się rozradował, że znalazł rodaka. Wielkie wzruszenie malowało się na jego twarzy, gdy usłyszał, że Andrea pochodził z Messyny. Opowiedział nieszczęście, które go spotkało przed 25 laty. Na to młody marynarz smutnie odparł, że i jego rodzice zginęli owej pamiętnej nocy podczas trzęsienia ziemi. Dowiedziawszy się wreszcie nazwiska młodzieńca, ojciec dziewczyny rzucił się na niego i zaczął go ścisnąć, wołając głośno: „Mój synu, mój synu!” Pokazało się bowiem, że ojciec po tak długich latach odnalazł syna, o którym mniemał, iż znalazł śmierć pod gruzami domu. Po kilku latach żeglugi morskiej był osiadł w Odessie. Młoda dziewczyna, która przyprowadziła mu syna, była jego córką, którą miał z drugą żoną, Rosjanką. Tak Opatrzność Boska przedziwnie kieruje losami ludzi.

Obrazek Matki Bożej.

Ranne słońko, przedzierające się przez gęste konary zieleni osypanych drzew, rzuciło snop złocistych promieni do pokoju i rozproszyło cienie, błakające się jeszcze po kątach. Janek otworzył oczy. Pierwszą jego myślą było: czy się na czas zbudził? Starszy brat spał jeszcze. W sąsiednich pokojach panowała niezamącona cisza, a więc jeszcze nie tak późno. Pręciutko

porwał się z łóżka, ubrał się, umył, potem uklęknął przed obrazem małego Jezusa, który na kolanach Matki Swej spoczywał i tak słodko zawsze patrzył na niego, jak na brata serdecznego. Przed tym właśnie obrazem począł Janek nabożnie odmawiać modlitwy poranne.

Kiedy skończył, zbudził się brat Franciszek. Spostrzegłszy krzątającego się Janka, zawołał:

Modlitwa dziecka.

*Pusto w kościele, tylko lampka płonie
I śnieżny kwiat, zda się, cichutko marzy;
U stóp dziecina złożyła swe dłonie,
Kłęcząc pokornie tak z Chrystusem gwarzy:*

*„O Jezu dobry, wiem, że kochasz dzieci —
I mnie wysłuchać zechcesz — także wierzę;
Dzisiaj, o Jezu, tak źle jest na świecie
I serc tak dużo jeszcze w błędzie leży!*

*„Ach tam daleko murzyniátka małe —
Nie znają Ciebie, ni świętej Twej Matki;
Spraw, niech ich dusze takie będą białe,
Jak te pachnące na ołtarzu kwiatki!*

*„Spraw to, o Jezu, niech Ciebie poznają,
A zło i nędza niech znikną na ziemi;
Niech Cię już wszyscy, o Jezu, kochają.
Obdarz, o Panie, świat łaskami swemi.“*

*Cicho w kościele — wieczna lampka płonie —
I tylko kwiaty adorują Pana,
Z głębi kielichów ślą ku Niemu wonie:
Róże, narcyzy, płatki tulipana.*

Marja Bielska.

— Poco tak wcześniej już wsta-
łeś?

— Aby ci pomóc w ogrodzie —
odparł z uśmiechem Janek.

— W ogrodzie sam jakoś dam
sobie radę z kopaniem grządek.
Za młody jesteś, abyś się nadwy-
ręzał w tak ciężkiej pracy.

— Ależ nie, Franciszku! — bro-
nił się chłopczyzna — dość już
mam sił! Zawsze ci przecież po-
magałem w pracy. Nie odmawiaj
mi, bardzo, bardzo cię proszę!
Chcę przez to pomóc i mamusi
oraz tatusiowi, a oni też tak cięż-
ko muszą pracować.

— No dobrze, — odparł udo-
bruchany brat — zaraz idziemy
do ogrodu. Przygotuj tymczasem
rydle i łopaty.

Janek wybiegł radośnie z izby
do szopy. Jakże się ucieszył, że
może pomóc. A on naprawdę
chętnie pracował. Nieraz pot lał
mu się obficie z czoła, upadał pra-
wie ze zmęczenia, nigdy jednak
nie zniechęcał się. Lubił praco-
wać i pomagać rodzicom. A tak
żwawo brał się do roboty, że
starsi dziwili się, skąd tak młody
i wątły chłopczyzna nabiera sił, iż
nawet starszym podola. Wów-

czas Janek pokazywał w niebo i ze wzruszającą szczerością mówił: „Od Bożi.“

Janek był znany we wsi jako dobry i posłuszny zawsze chłopiec. Każdemu usłużył, starszego uszanował, rówieśników swoich bardzo lubił i kochał. Czasem w wieczór, gdy ukończono pracę w polu, zbierał wokół siebie kolegów i czytywał im sceny z Nowego Testamentu, lub coś z katechizmu, objaśniał ich i pouczał. Nazywano go też żartobliwie „małym księdzem“. Janek jednak nie życzył sobie, aby tak mówiono, bo ksiądz jest zastępcą samego Boga na ziemi i że trzeba się do niego zawsze odnosić z wielkiem poszanowaniem. Dlatego, też tej nazwy nie można żartobliwie używać.

Pilność i zapal do pracy i nauki wypełniały dzień małego Janka. Dziś cieszył się, że znowu może pracować. Wczoraj był smutny i skarżył się matce, że nie mógł nadażyć za Franciszkiem w kopaniu grządek. A on przecież nigdy nie chciał się spóźniać, aby go nie posadzano o zbytnią opieszałość, powolność a może nawet o lenistwo. Janek brzydził się lenistwem, a sama myśl o tem wydawała mu się już wstrętą. Dziś pełen radości postanowił, że musi podolać bratu i zdażyć narówni z nim.

Po śniadaniu, gdy już byli przygotowani do wyjścia, przypomniał sobie Janek coś nagle, bo wrócił się jeszcze do pokoju. Zapomniał bowiem zabrać bardzo ważnej rzeczy, jak mówił bratu.

Po chwili wrócił z tajemniczym uśmiechem:

— Ale dziś, zobaczysz Franciszku, że nadażę ci w pracy.

Franciszek, jako starszy, był zbyt pewny siebie, to też uśmiechnął się tylko, nie odpowiadając.

Gdy znaleźli się w ogrodzie, zmówili przed pracą modlitwę, jak ich matka nauczyła, poczem zabrali się do kopania.

Zaraz na początku Franciszek zauważył, że Janek z niezwykłym zapałem zabiera się do pracy. Naturalnie słusznie też zupełnie przypuszczał, że prędko się też zmęczy.

Ale Janek był radośniejszy i weselszy niż zazwyczaj.

Wyciągnął z kieszonki obrazek Matki Bożej, który ongiś od pewnej siostry zakonnej otrzymał, i położył go o parę kroków przed siebie. Po ten obrazek wrócił się przed chwilą do pokoju. Teraz modlił się gorąco o pomoc do Matki Bożej, aby mu pomogła w pracy. Skoro tylko skopał do miejsca, gdzie leżał obrazek, znowu go posunął o parę kroków dalej. Tak pracował wytrwale do obiadu.

Wezwanie małego Janka do Matki Boskiej nie było widać daremne; bo za powrotem do domu żalił się Franciszek, że w żaden sposób nie mógł sprostać dzisiaj bratu w pracy.

Ufność Janka do Matki Bożej została wynagrodzona.

Chciecie wiedzieć, dzieci, kto to był ten chłopczyzna?

Otóż był to proboszcz z Ars, we Francji, „święty pleban“, jak go nazywano później, kochany przez wszystkich swoich parafian, sędziwy i czcigodny kapłan — św. Jan Vianney.

Bóg i Najśw. Marja Panna, której obrazek był mu kiedyś pomocą w pracy, wypełniali mu życie całe.

Praca i nauka była mu zawsze najmiłszym zajęciem, bo od wczesnej młodości rozumiał, że jest to droga, która prowadzi ku szczytom nieba.

Rzeczy ciekawe

Ile mów na świecie?

Blisko 3 tysiącami, a ściśle 2.796 językami rozmawiają dziś ludzie na świecie. Z główniejszych języków (mów), których jest ogółem 860, na Europę przypada 48, na Australję 117, na Afrykę 118, Azję 153, na Północną i Południową Amerykę razem 424. Najwięcej ludzi mówi językiem chińskim, potem idą angielski i francuski i t. d.

Najpopularniejsze imiona w Polsce.

Pewien pan zadał sobie trud zebrania najwięcej popularnych wśród ludu polskiego imion. Imiona te przedstawiają się następująco (w procentach): Stanisław — 20%, Józef — 14%, Jan — 12%, Franciszek — 11%, Władysław — 8%, Ignacy — 7½%, Stefan — 4%, Walenty, Antoni i Michał — 3%, potem kolejno idą Kazimierz, Feliks, Maciej, Bronisław, Jakób, Leon, Wincenty, Wacław itd.

Wśród kobiet pierwsze miejsce zajmuje: Maria — 33%, potem Stanisława — 9%, Antonina — 8%, Jadwiga — 7½%, dalej kolejno Katarzyna, Józefa, Helena itd.

Największa świątynia.

Największą świątynią świata jest bazylika św. Piotra w Rzymie. Wysoka 132,5 m, wewnętrzna jej średnica wynosi 42 m. Długości ma 200 m, obejmuje 15 tys. m kwadr. czyli 3 morgi. Kościół potrafi pomieścić 70 tys. wiernych.

Latające żaby.

Pewien przyrodnik, badając przyrodę wyspy Borneo, znalazł tam niespotykane nigdzie na świecie okazy zab latających. Zamiast skrzydeł korzystają te żaby ze swoich łapek. Lot rozpoczynają z wierz-

chołków drzew, na które łatwo wlażą. Podczas lotu łowią owady na pokarm. Tenże uczony zauważył tamże latające jaszczurki i skaczące na 7 metrów w górę węże, które znów łowią latające żaby.

Nieco o książkach.

Najstarsza książka na świecie jest napisana na papierusie (liść rośliny południowej). Książkę tę, pochodzącą z roku 3350 przed Chrystusem, przechowuje się w bibliotece narodowej w Paryżu.

Najgrubszą książką świata jest słownik chiński, składający się z 5.020 tomów po 170 stronnic.

Na cięższą książkę jest historia Itaki. Książka ta waży 48 kg

Najwięcej rozpowszechnioną książką jest Pismo św., które rozeszło się w 500 milionach egzemplarzy, przetłumaczona na 630 języków i dialektów.

Rozmawiamy z sobą

Irena Zielińska. Miło mi cię poznać. Kochaj nadal i wszędzie Boga i ludzi, bo tak chciał Pan Jezus w swem największem przykazaniu dla nas. Serdeczne pozdrowienia dla dobrej mamusi, ciebie i braciszka.

Ernest Wicher. Za zaproszenie dziękuję. Przyjadę, o ile tylko czas na to mi pozwoli. Czy wszystkie dzieci wzięły udział w Misji? Pozdrawiam równie serdecznie.

O r z e s z k i

Kto nosi koronę a nie jest królem?
(Dziewo.)

Który konik bez podkopy?
(Konik półny.)

Który królik umie fruwać?
(Mysi królik.)

Kto biega bez nóg?
(Bak.)

W której szkółce niema dzieci?
(W szkółce jeżnej.)

Wrzuca się czarne do wody, wyjmie czerwone.
(Raki.)

Przygody Fucinki.



Wstała Fuńka rano wczas. I dależ do ogródka! Tak, tam pięknie, prośe was: Trawy, kwiaty pachną wkoło, słonko świeci, śpiewa ptak: Trr... trli... tili... „Dzień dobry panu kosowi!” — Mówi Fuńka śpiewakowi. — „Zeidź, zabawmy się wesoło.” Ale ptaszek był zbył hardy, aby z Fuńką stroić żarty. I było Fuńce to zawiele, gdy on dalej wiódł swe trele. Drzewkiem wstrząsa w wielkiej

złości: „Czekaj. — nauczę cie, ptaszku, grzeczności.” Wtem — och! coś czarnego, rogatego, leci na nią coś straszniego. Fuńka w krzyku oczy zamyka, strasznie boi się chrząszczyka. Czekaj... potem oczy robi wielkie, gdy zniknęło niebezpieczeństwo wszelkie. Nie wiedziała, co się działo... Kto mi powie, jak się stało?